



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Już 61. raz wyruszy z Rybnika piesza pielgrzymka na Jasną Górę. W tym roku pielgrzymi podczas Mszy św. na jasnogórskich wałach będą dziękować Bogu za powrót śląskich biskupów z wygnania. Mija bowiem właśnie 50. rocznica tamtych wydarzeń. O tym, jak wtedy hartował się śląski Kościół, piszemy na stronach IV–VI.

30 lipca w kilkunastu parafiach naszej archidiecezji nastąpi zmiana na stanowiskach proboszczów. M.in. o tym, co jest najtrudniejsze w proboszczowaniu i o dekalogu proboszcza, na str. VIII–IX. ■

ZA TYDZIEŃ

- POLACY W KOŚCIOŁACH W CZECHACH – przygraniczne śląskie rajzy
- PARAFIA ŚW. MARIII MAGDALENY W RADLINIE

Śluby wieczyste u mikołowskich boromeuszek

Jak gwiazda Hollywood

Ludzie kojarzą mnie z Marleną Dietrich – śmieje się boromeuszka s. Marlena Szlachta, która wraz z s. Laurą Zielińską złożyła śluby wieczyste w mikołowskim kościele św. Wojciecha.

S. Laura jest pielęgniarką. Pracowała w domu pomocy społecznej w Siemianowicach. Teraz rozpoczyna pracę w podobnej placówce w Kochłowicach. Pochodzi z małopolskiej Gołczy k. Miechowa. Na uroczystości ślubów zabrakło jej taty.

– Trudno mu było zaakceptować mój wybór. Ale teraz jest już w wieczności i widzi, że jestem szczęśliwa – mówi s. Marlena.

S. Laura pochodzi z Katowic Bogucic. Jest katechetką. Do niedawna uczyła w Michałkowicach. W przyszłym roku pozna ją młodzież z Jastrzębia Zdroju.

S. Marlena i s. Laura – tak jak wszystkie boromeuszki – prócz zwykłych ślubów zakonnych posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, ślubowały także pełnienie miło-



HENRYK PRZONDZIONO

sierdzia. Śluby te złożyły na ręce przełożonej generalnej zgromadzenia matki Christiany Busz. – Oświadczam, że należycie w pełni do rodziny zakonnej Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza i wszystkimacie odtąd wspólne z nami – stwierdziła na koniec m. Christiana, a bp Gerard Bernacki nałożył neoprofeskum na dłonie złote znaki zaślubin, mówiąc: – Przyjmij obrączkę, oblubienico Wiecznego Króla!

Początki tradycji zakonnej boromeuszek sięgają ro-

Przyjmij obrączkę, oblubienico Wiecznego Króla! – mówił bp Gerard Bernacki. Od lewej: s. Laura i s. Marlena

ku 1652. Ich postannictwem jest kontemplacja i prowadzenie dzieł miłosierdzia. Boromeuszki mikołowskie pracują m.in. w zakładach opiekuńczo-leczniczych, szpitalach, domach pomocy społecznej, ośrodkach wychowawczych i na misjach w Zambii. Ogółem zgromadzenie to liczy około 300 sióstr. Inne, złączone federacją, zgromadzenia boromeuszek mają swoje zakonne stolice w Trzebnicy, Nancy, Trewirze, Graftschaf, Pradze i Wiedniu. ■

DZIEWIĘĆ BEZCENNYCH PORCJI



MIROSLAW RZEPKA

Dziewięć porcji po 450 mililitrów krwi zebrała ekipa ambulansu pod katowicką katedrą 23 lipca. „Starczy na jedną operację – powiedziała Alina Czubyrek, jedna z pielęgniarek. „My pracujemy w szpitalach na co dzień – wyjaśniła Magda Włoch, lekarka badająca dawców przed pobraniem krwi. – Wiemy, że krwi jest teraz bardzo mało, a wciąż jest potrzebna, dlatego dyżurujemy w ambulansie”. Dziewięć porcji to umiarkowany wynik. Panie z ambulansu uważają go za znośny w taki upalny dzień. „Przychodziło więcej chętnych, ale to były starsze osoby,

Mariusz Małecki już wielokrotnie oddawał swą krew, by pomóc potrzebującym. Krew pobiera Edyta Kleciek

za stare, by mogły oddawać krew” – wyjaśnia pani Alina. „Oddawałem krew regularnie, będąc w wojsku – powiedział Mariusz Małecki. – Gdy zobaczyłem ambulans, od razu się zdecydowałem”. ■

Papież uśmiecha się w Kobiórze



MAREK PIEKARA

FOTOGRAFIA. Wystawę zdjęć z pielgrzymki Benedykta XVI do Polski można do 10 sierpnia oglądać w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kobiórze (na zdjęciu). Autorami 17 fotografii są fotoreporterzy „Gościa Niedzielnego”: Józef Wolny, Marek Pie-

kara, Henryk Przondziona i Tomasz Gołąb. – Najbardziej podobają mi się zdjęcia, na których Papież uśmiecha się na luzie – mówi Tadeusz Kołodziejczyk z Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, która zorganizowała ekspozycję. W planach jest otwarcie 16 sierpnia wystawy starych zdjęć miejscowego kościoła, a na 10 października przewidziany jest wernisaż wystawy pt. „Kwiatki Jana Pawła II”. Będzie to zbiór żartobliwych wypowiedzi i zdjęć Ojca Świętego.

Bez alkoholu

KATOWICE. Od 20 do 23 sierpnia br. w Ośrodku Profilaktyczno-Szkoleniowym im. ks. F. Blachnickiego w Katowicach (ul. Gawronów 20) odbędą się kolejne warsztaty wodzirejów zabaw i wesel bezalkoholowych. W programie m.in. nauka animacji zabaw dla dużych grup, zabawy taneczne, integracyjne, prezentacja pracy wodzireja na balach, festynach, zabawach plenerowych. Koszt szkole-

nia: 300 zł (z wyżywieniem i noclegami). Na zajęcia wodzirejów zabaw i wesel bezalkoholowych można się starać o dofinansowanie we własnej gminie z funduszy rozwiązywania problemów alkoholowych. Na zakończenie, 23 sierpnia, odbędzie się V Ogólnopolski Bal Wodzirejów zabaw bezalkoholowych. Rozpoczęcie balu o godz. 18.00 Mszą św. w kościele Matki Kościoła Niepokalanej Jutrzenki

Wolności w Katowicach. Bal zaplanowano w restauracji „Brasiliana” w Chorzowie.

Zgłoszenia na warsztaty, wraz z zaliczką w kwocie 100 zł, przyjmowane są do 31 lipca 2006 r.

Zgłoszenia na bal przyjmowane są do 20 sierpnia br. Więcej informacji pod numerem tel.: 0 32 205-39-22, kom.: 0602-82-37-42 oraz pod adresem: Osrodek.KWC@katowice.oaza.org.pl.

Stadionowe urodziny

CHORZÓW. W sobotę, 22 lipca, minęło 50 lat od otwarcia Stadionu Śląskiego. Z tej okazji odbył się urodzino-

wy festyn. Można było obejrzeć wystawę: jedną o wybitnych piłkarzach pochodzących ze Śląska, drugą – fo-

tografii Arturo Mariego „Jan Paweł II i dzieci”. Policjanci pokazali, jak rozprawiają się z przestępcami (na zdjęciu), a strażacy zafundowali odważnym wycieczkę na wysięgniku wozu bojowego na wysokość 25. piętra. Był też pokaz mody sportowej i fryzur. Atrakcją okazał się mecz piłkarski śląskich samorządowców z parlamentarzystami. Odbyły się również spotkania ze sławnymi sportowcami, między innymi Janem Liberdą i Jerzym Szczakiem.



MIROSLAW RZEPKA

Zaproszenie na pielgrzymkę archidiecezji katowickiej na Jasną Górę

Drodzy Diecezjanie!



HENRYK PRZONDZIONO

jemy do różnych sanktuariów maryjnych: do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich, do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze i wielu innych, w kraju i na świecie. Wyruszamy w drogę indywidualnie i w zorganizowanych grupach parafialnych, pieszo, autokarami, pociągami, samochodami. Pragnę, abyśmy mogli spotkać się wspólnie jako archidiecezja na modlitwie przed tronem Jasnogórskiej Pani. Zapraszam Was w sobotę 5 sierpnia 2006 roku o godz. 14.00 na jasnogórskie wały, gdzie będę przewodniczył dziękczynnej Eucharystii w intencji naszej archidiecezji.

W tym roku przypada 50. rocznica powrotu z wygnania biskupów śląskich: Stanisława Adamskiego, Herberta Bednorza i Juliusza Bienka. Władze komunistyczne zmusiły ich do opuszczenia diecezji po petycji skierowanej do władz państwowych w sprawie przywrócenia nauki religii w szkole.

W związku z tą rocznicą zapraszam Was na pielgrzymkę archidiecezji katowickiej na Jasną Górę, która ma szczególne znaczenie w dziejach Polski. Naszym pielgrzymowaniem pragniemy wyrazić wdzięczność Maryi za Jej opiekę nad naszą diecezją i powrót księży biskupów z wygnania.

Każde pielgrzymowanie to wyraz wiary i pobożności ludu śląskiego. Od wielu lat pielgrzymu-

jemy do różnych sanktuariów maryjnych: do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich, do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze i wielu innych, w kraju i na świecie. Wyruszamy w drogę indywidualnie i w zorganizowanych grupach parafialnych, pieszo, autokarami, pociągami, samochodami. Pragnę, abyśmy mogli spotkać się wspólnie jako archidiecezja na modlitwie przed tronem Jasnogórskiej Pani.

Zapraszam Was do licznego udziału we wspólnym pielgrzymowaniu i dziękczynieniu.

Na trud pielgrzymowania wszystkim z serca błogosławie.

SZCZĘĆ BOŻE

Damian Zimoń

†DAMIAN ZIMOŃ

Wyjątkowa pielgrzymka

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA. W środę 2 sierpnia już po raz 61. wyruszy Rybnicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. W tym roku będzie miała wyjątkowy charakter, ze względu na 50. rocznicę powrotu śląskich biskupów z wygnania. Trady-

cyjnie pielgrzymi wyruszą po Mszy św. sprawowanej o godz. 8.00 w bazylice św. Antoniego w Rybniku. 5 sierpnia na wałach jasnogórskich odprawiona zostanie Eucharystia, której przewodniczyć będzie metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.



Podinspektor Andrzej Gąska

rzecznik śląskiej policji

Dane policyjnych analityków pozwalają na stwierdzenie, że w 2006 r. przestępczość w naszym regionie będzie niższa niż w roku ubiegłym, przy dalszym wzroście wykrywalności sprawców. Wynika to m.in. z tego, że dostosowujemy się do warunków na „rynku przestępczym”. Minął rok od utworzenia wydziału do walki z przestępczością samochodową. W sierpniu planujemy uruchomienie wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu. Będzie się on zajmował sprawami dotyczącymi oszustw, przywłaszczeń, kradzieży. W miejskich i powiatowych komendach policji utworzone zostały sekcje do walki z przestępczością samochodową. Dla nas bardzo ważny jest także czas reakcji na popełnione przestępstwo. Dlatego w ubiegłym roku w 18 miejskich i powiatowych komendach powstały grupy szybkiego reagowania. Policjanci z tych grup **szkoleni są przez antyterrorystów, wyposażeni w nowocześniejszą broń.** Ich służba jest kilkakrotnie bardziej efektywna.

Święcenie pojazdów

TYCHY. W niedzielę 30 lipca br. w parafii pw. św. Krzysztofa w Tychach z okazji święta patronalnego kierowców, św. Krzysztofa, odbędzie się doroczne poświęcenie samochodów.

Uroczystość rozpocznie Msza św., o godz. 11.30 której przewodniczył będzie metropolita katowicki. Po Eucharystii arcybiskup Damian Zimoń poświęci samochody.

Święto policjantów



KATOWICE. 21 lipca odbyły się wojewódzkie uroczystości z okazji 87. rocznicy powstania policji państwowej (na zdj.). Uroczystości odbyły się na terenie Oddziału Prewencji Policji w Katowicach. Poprzedziła je Msza święta w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, po której nastąpił przemarsz ulicami miasta pododdziałów i pocztów sztandarowych w towarzystwie rodzin i zaproszonych gości. Zgodnie z tradycją, policjanci wyróżniający się w służbie odznaczeni zostali w tym dniu orderami i odznaczeniami oraz otrzymali akty mianowania na wyższe stopnie. W woj. śląskim w pierwszym półroczu 2006 r. odnotowano najwięcej przestępstw o charakterze kryminalnym w skali kraju. W przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców zajmujemy pod tym względem trzecie miejsce, po woj. dolnośląskim i Warszawie. W porównaniu z takim okresem roku ubiegłego nastąpił jednak ponad 4-procentowy ich spadek, przy 2,6-procentowym wzroście wykrywalności. Mniej jest

rozbojów, kradzieży i wymuszeń rozbójniczych. W porównaniu do pierwszego półrocza roku ubiegłego aż o 26,9 proc. spadła liczba kradzieży samochodów. Wzrosła natomiast o ponad 30 proc. liczba podejrzanych o dokonanie przestępstw gospodarczych, co jest m.in. wynikiem rozbudowy wydziałów policji zwalczających ten rodzaj przestępstw i poprawy skuteczności ich pracy. W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach problematyką przestępczości korupcyjnej zajmuje się Wydział do Walki z Korupcją, który koordynuje całość tych działań w skali województwa. W minionym półroczu wykryto 725 przestępstw o tym charakterze – o ponad 100 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 2005 r. Pod względem liczby popełnionych przestępstw w województwie przodują Katowice, a następne miejsca zajmują kolejno: Ruda Śląska, Gliwice, Chorzów, Siemianowice i Bytom. Najbezpieczniejszymi miastami są Kłobuck, Żywiec, Myszków, Cieszyn, Lubliniec i Jaworzno.



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Minęła właśnie 50. rocznica otwarcia Stadionu Śląskiego i wróciły wspomnienia związane z tym miejscem. Przede wszystkim piłkarskie, pamięć o wspaniałych meczach narodowej reprezentacji, ale także znakomitych wyczynach Górnika Zabrze. W szczytowej formie na przełomie lat 60. i 70. „Górnik” zwyciężał praktycznie wszystkie najlepsze drużyny naszego kontynentu. Pokonane były na tym stadionie tak znakomite zespoły jak Tottenham, Dukla Praga, Manchester United i City, Glasgow Rangers i wiele innych.

Na te mecze przyjeżdżali kibice z całej Polski. Atmosfera w czasie spotkań była niezapomniana. Dziesiątki tysięcy ludzi, wielkie narodowe święto, gdzie nie było podziału na kibiców poszczególnych drużyn, a wszyscy gardłowali za Polską. Kto raz w Chorzowie w wielkim tłumie śpiewał „Mazurka” Dąbrowskiego, nie zapomni tego wrażenia do końca życia. Nawet brytyjscy dziennikarze, na co dzień obcujący ze znakomitymi kibicami, po meczu, w którym reprezentacja Polski pokonała Anglię w 1973 r. (2:0), pisali, że jest to jedna z najlepszych widowni świata. Szereg meczów miało także swój podtekst polityczny, jak w październiku 1957 r., gdy Cieślak dwukrotnie pokonał Lwa Jaszyna, wówczas chyba najlepszego bramkarza na świecie. Wygraliśmy po raz pierwszy z ZSRR. Dla wielu był to znak, że zmieniają się nie tylko sportowe relacje z Wielkim Bratem. Podobnie było w czasie zwycięstwa meczu z NRD w maju 1981 r., gdy tysiące kibiców przyniosło na Stadion Śląski, obok flag narodowych, także sztandary „Solidarności”. Pod względem sportowym najwyżej jednak stawiam nasze zwycięstwo nad reprezentacją Holandii we wrześniu 1975 r. Holendrzy byli wicemistrzami świata, a faktycznie chyba najlepszą jedenastką globu. W meczu ze znakomicie usposobioną polską reprezentacją nie mieli jednak nic do powiedzenia i przegrali zastruszenie. Stadion Śląski to jednak nie tylko piłka nożna. Tutaj kilka razy kończyły się etapy Wyścigu Pokoju, który był wówczas imprezą przykuwającą uwagę prawie całego społeczeństwa. Znakomite rezultaty osiągnęli na tym stadionie także polscy żużlowcy z niezapomnianym Jerzym Szczakiem, który w 1973 r., po pasjonującej walce, wywalczył w Chorzowie tytuł mistrza świata.

Pomimo intensywnego remontu w ostatnich latach Stadion Śląski, zwany także Stadionem Narodowym, wyraźnie odstaje od międzynarodowych standardów. Jakże one są, mogliśmy obserwować w czasie ostatnich Mistrzostw Świata w RFN. Wierzę, że zarówno działaczom sportowym, jak i politykom nie zabraknie wyobraźni i postarają się dokończyć modernizację Stadionu Śląskiego, aby znów stał się miejscem wielkiego sportu.

Hartowanie śląs

Ja te słowa już słyszałem

– biskup Stanisław

Adamski. Funkcjonariusz

Urzędu Bezpieczeństwa,

który odczytywał dekret,

przerwał w pół słowa.

– Jak to? Otrzymał

rozkaz wczoraj

wieczorem – zdziwił się.

– Poprzednio

z diecezji wyrzucili

mnie gestapowcy

w 1941 roku

– dokończył biskup.



tekst

MIROSLAW RZEPKA

Był poranek 7 listopada 1952 r. Biskup Stanisław Adamski jadł akurat śniadanie, gdy zjawili się funkcjonariusz UB i oficer milicji. Działo się to w Kokoszycach. Tamtejszy dom rekolekcyjny był dla biskupa Adamskiego miejscem szczególnym.

– To było dla niego takie śląskie Castel Gandolfo – wspomina ówczesny kapelan biskupa Adamskiego, a obecnie emerytowany arcybiskup białostocki Stanisław Szymecki.

Początek dramatu

Właśnie w Kokoszycach, po wysłaniu odezwy do diecezjan dotyczącej obrony katechizacji w szkołach, przebywał bp Adamski. Tam zaczęła się historia wygnania.

Funkcjonariusz UB pułkownik Jan Wiewiórowski odzyskał mowę. Stwierdził, że biskupi muszą opuścić diecezję przed godz. 14.00. „Inaczej użyjemy siły” – zakończył. Tak rozpoczęła się jedna z najboleśniejszych kart historii śląskiego Kościoła.

– Byłem kapelanem i kierowcą biskupa Adamskiego, więc towarzyszyłem mu cały czas – wspomina abp Szymecki. – Po otrzymaniu tego dekretu biskup kazał jechać do Katowic, gdzie wstąpiliśmy na chwilę do kurii. Tam już byli funkcjonariusze UB. Nie bardzo chcieli nas wpuścić. Ks. biskup rozmawiał z kanonikami, którym przekazał jakieś uprawnienia. Niedługo później pojechaliśmy dalej, na ul. Francuską, do domu, żeby się spakować. Potem do Krakowa, do Seminarium Śląskiego. Oczywiście cały czas byliśmy pod nadzorem. Jechały za nami samochody, obserwowano nas uważnie. W seminarium spędziliśmy kilka dni.

Ale dlaczego?

– Trzeba podkreślić, że biskupi już od 1948 roku bronili obecności katechezy w szkole – mówi arcybiskup Damian Zimoń. – Właśnie za to zostali wygnani. Niektórzy księża byli też za to zamknięci w więzieniach. Przez miesiąc w 1952 roku był też w więzieniu bp Herbert Bednorz.

W wystosowanej 27 października 1952 roku odezwie do diecezjan bp Stanisław Adamski przypominał, że religia jest obowiązującym przedmiotem w szkole. Apelowal też do rodziców, żeby doma-



FOTO TROCHA

gali się przestrzegania prawa państwowego. Zachęcał do podpisania petycji do władz, domagającej się przywrócenia nauki religii w szkołach, w których została zniesiona. Odezwę księża czytali 2 listopada. Tylko w tym dniu zebrano 72 tys. podpisów, z którymi bp Juliusz Bieniek od razu pojechał do Warszawy. Od 3 listopada rozpoczęło się przesłuchiwanie i szykanowanie księży. Funkcjonariusze UB zabronili ponownego odczytania odezwy.

– Pamiętam, że pojechaliśmy do Kokoszy 4 listopada – opowiada abp Szymecki. – Tego samego dnia przyjechała tam

Bp Stanisław Adamski był dwa razy wypędzony ze swojej diecezji – w czasie okupacji niemieckiej i w latach 1952–1956

też pani Kurpińska, jeśli dobrze pamiętam. Była prokuratorem. Przesłuchiwała biskupa w sprawie odezwy. Przede wszystkim chciała wiedzieć, kto ją napisał. „Pismo to poleciłem przygotować w kurii, lecz sam skorygowałem i uzupełniłem, wobec czego przyjmuję osobistą odpowiedzialność za treść pisma – odparł wtedy zdecydowanie bp Adamski. – Nazwiska osoby, która pierwotny projekt mi przedłożyła, opracowany według mojego zlecenia, podać nie chcę, z uwagi na wewnętrzną tajemnicę”. I obstawał przy tym, że nie powie nic więcej, więc pani prokurator wkrótce odjechała.

wygnania śląskich biskupów

skiego Kościoła

Od następnego dnia dom rekollekcyjny w Kokoszczykach był obstawiony agentami.

Nie mieli złudzeń

– Poszedłem do seminarium w latach określanych jako stalinowskie, konkretnie w 1949 roku. To było w czasie trwania jednego z bardziej agresywnych etapów polityki wyznaniowej – wspomina ks. prof. Remigiusz Sobański. – Dlatego moje pokolenie nie miało złudzeń. Idąc do seminarium, mieliśmy świadomość, co się dzieje wokół nas, jak szaleje aparat bezpieczeństwa. Ale to wcale nie znaczy, że byliśmy jakoś wystraszeni. To nam nie ciążyło na co dzień i nie oznaczało, że prowadziliśmy życie pod jakąś presją, w traumie. To były zwyczajne studenckie lata. Ta sytuacja w żaden sposób nas nie obezwadniała czy zniechęcała.

– Zdawałem w 1952 roku maturę – wspomina czas wygnania katowickich biskupów metropolita górnośląski arcybiskup Damian Zimoń. – We wrześniu pojechaliliśmy już do Krakowa, do seminarium. Byłem studentem I roku, gdy w seminarium pojawił się biskup Stanisław Adamski. Widywałem go na korytarzu. Wszyscy koledzy z roku patrzyli na niego, podziwiali. Dopiero potem okazało się, że nasz biskup został wydalony z Katowic.

– „Trzeba jechać dalej”, powiedział mi bp Adamski po kilku dniach spędzonych w seminarium – opowiada abp Szymecki. – Okazało się, że przyszło kolejne pismo, zabraniające biskupowi pobytu w seminarium, ponieważ to część diecezji katowickiej. Pojechaliliśmy wtedy do Warszawy. Odbýwała

się właśnie Konferencja Episkopatu Polski. Ks. biskup rozmawiał z prymasem Stefanem Wyszyńskim. Ten dał mu radę, żeby raczej nie zostawał na obradach. Na szczęście spotkał w Warszawie metropolitę poznańskiego abp. Walentego Dymka. Po krótkiej rozmowie (byli od dawna przyjaciółmi) abp Dymek ofiarował biskupowi Adamskiemu gościnę w Lipnicy, w klasztorze sióstr urszulanek szarych. Siostry chętnie się zgodziły, byśmy zatrzymali się na stałe w ich klasztorze w Lipnicy pod Szamotułami, w parafii Otorowo.

Diecezja bez biskupów

– Wiadomo, że wybór pierwszego wikariusza kapitulnego, ks. Filipa Bednorza, był nieważny z mocy prawa – ocenia prof. Sobański, wybitny kanonista. – Został dopiero sanowany, czyli uprawomocniony, przez prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ale wiedzieliśmy też, że Prymas zatwierdził ten nieważny wybór, bo nie miał innego wyjścia.

Oczywiście, choć bp Adamski był *sedes impedita*, czyli bez dostępu do swej stolicy biskupiej, to jednak zachowywał pełnię władzy w diecezji. Z drugiej jednak strony Prymas w końcu uznał wybranego pod naciskiem wikariusza kapitul-

nego – opowiada abp Szymecki. – Bp Adamski nie chciał dwutorowości władzy, dlatego postanowił nie wtrącać się w sprawę diecezji katowickiej. Natomiast, mimo iż Lipnica była cały czas pod nadzorem, wielu księży przyjeżdżało do biskupa po cichu. Chcieli go odwiedzić, ale też zapewnić mu utrzymanie, bo diecezja katowicka pod nowym zarządem zignorowała go kompletnie i nie dawała ani grosza na utrzymanie biskupa na wygnaniu.

– Jako klerycy nie mieliśmy w pełni świadomości, że Kościół jest tak drastycznymi metodami atakowany – wspomina abp Zimoń. – Nie informowano nas o wszystkich szczegółach. Ale wiedzieliśmy, że władze w diecezji nie są do końca wiarygodne. Chodziliśmy na wykłady z klerykami krakowskimi i częstochowskimi. Oni mieli swoich biskupów. To było trudne. Nigdy nie mieliśmy w seminarium uroczystości z udziałem naszego biskupa.

– W 1954 roku zmieniła się władza w seminarium, rektorem został ks. Jerzy Stroba – wspomina ks. Henryk Zganiacz. – Na początku patrzyliśmy na tę zmianę nieufnie. Nie byliśmy pewni, czy to nie decyzja wikariusza kapitulnych. Kiedy byłem na V roku, w Katowicach miały się odbyć uroczystości z okazji 10-le-

cia PAX-u. My dostaliśmy zaproszenie na tę uroczystość, ale postanowiliśmy się zbuntować i nie pojechaliliśmy. To spowodowało złość ks. Jana Piskorza, który po śmierci ks. Filipa Bednorza w 1954 roku był kolejnym wikariuszem kapitulnym, zwłaszcza na władzę seminaryjną. Seminarium zostało poddane sankcjom. Nie mieliśmy co jeść, bo kuria zatrzymała przydział środków materialnych. Ale my przekonaliśmy się wtedy ostatecznie do nowych władz seminaryjnych. Zbliżał się termin naszych święceń subdiakonatu. I nie wyświęcono nas. Wtedy, po konsultacjach z ks. Romualdem Rakiem, który miał kontakt z bp. Adamskim, napisaliśmy do Rzymu skargę na niesłuszną, naszym zdaniem, decyzję rządu diecezji. Kiedy wikariusz kapitulny został wezwany do zgody na nasze święcenia, powiedział: „Dobrze, ale nie dla wszystkich”. Kilku kolegów nie miało jeszcze wymaganych 23 lat, ale mnie i Arnolda Szulę odsunął karnie od święceń, za tę akademię. Arnold był duktoorem roku, ja ceremoniarzem. Ostatecznie otrzymałem święcenia już po powrocie naszych biskupów.

– Według mnie, jedynym widocznym śladem tego, że w diecezji rządili wikariusze kapitulni, jest kopuła katedry. Wikariusz zgodził się na jej obniżenie, ponieważ nie mogła przecieć królować nad socjalistycznym Stalino-grodem – uśmiecha się ks. prof. Sobański. – Nie sądzę, by były to lata, które odbiły się jakoś demoralizująco na klerze. Nie były to też lata duszpastersko stracone. Ja akurat w tym czasie byłem w parafiach. Nieobecność biskupów w diecezji nie miała żadnego bezpośredniego wpływu na naszą codzienną duszpasterską pracę.

dokończenie na s. VI

Podczas wygnania biskupów odbyło się poświęcenie katedry. Dokonał go bp częstochowski Zdzisław Goliński



FOTO TROCHA

dokończenie ze s. V

Biskupi w Wielkopolsce

– Pamiętam zabawną sytuację – uśmiecha się abp Szymecki. – Któregoś dnia Radio Wolna Europa podało informację, że bp Adamski zmarł. Okazało się później, że to bp Józef Gawlina świadomie przekazał taki komunikat, żeby ktoś się wreszcie zainteresował biskupem na wygnaniu. Władze diecezji zupełnie to zignorowały, a bp Adamski udał się do Poznania, do abp. Dymka. Tam w wielkiej radości odprawiliśmy stypę. Kiedy wróciliśmy, do Lipnicy przyjechali ubowcy i radiowcy ze sprzętem. Chcieli biskupa nagrać, żeby pokazać wszystkim, że żyje. „Ja was zapraszam, gdy wrócę do Katowic, wtedy będziecie mogli mnie nagrywać. Teraz nie” – odpowiedział na to bp Adamski. Tamci trochę się skonfundowali, ale nie nalegali. Zabrali swoje urządzenia i odjechali.

Biskupowi nie wolno było opuszczać Lipnicy bez zezwolenia. Na początku miał nawet samochód, ale nie wolno nim było odjechać dalej niż 20 kilometrów od klasztoru. Więc gdy biskup chciał jechać do Poznania – do krewnych czy do lekarza – to po uzyskaniu zgody podróżował w dwóch etapach. Najpierw do jakiegoś proboszcza – około 20 kilometrów. Tam zostawał samochód. Dalej jechał samochodem tego proboszcza.

Na wygnaniu przebywali też pozostali biskupi katowicki. Herbert Bednorz – w Poznaniu, skąd czasem przyjeżdżał do Lipnicy. Juliusz Bieniek na początku trafił do Kielc. Przeszkodził jednak uroczystościom PAX-u. Namówił kleryków do zbojkotowania akademii i musiał również stamtąd wyjechać. Zamieszkał wtedy u sióstr boromeuszek w Kępnie.

Pierwszy powrót

Pod koniec 4. roku wygnania została ogłoszona amnestia. Obejmowała właśnie takich „przebiegłych” społecznych i gospodarzy, za jakich uznano bp. Stanisława Adamskiego. 15 września 1956 roku Prokuratura Generalna wydała orzeczenie uniewinniające śląskich biskupów.



JÓZEF WOLNY

– Postanowiliśmy wtedy wrócić do Katowic. Abp Dymek pożyczyciel nam samochód z kierowcą i pojechaliśmy – wspomina abp Szymecki. – Po drodze zabraliśmy z Kępna biskupa Bieńka. Czekali na nas, bo ks. Romuald Rak o wszystkim wiedział. Ks. Piskorz się dowiedział i powiadomił UB. Jeszcze wieczorem ubowcy wtargnęli do kurii. Bp Adamski był już w łóżku. Funkcjonariusze kazali biskupom w tej chwili się spakować, twierdząc, że ich powrót był nielegalny. Wsadzili nas w samochody i wywieźli do Natolina pod Warszawą. Pamiętam las i wille. W jednej z nich przetrzymali nas przez parę dni. Ostatecznie zawieźli nas z powrotem do Lipnicy.

Warto dodać, że bp Stanisław Adamski miał wówczas 82 lata i nie cieszył się najlepszym zdrowiem.

Powrót właściwy

Dopiero gdy z wygnania wrócił prymas Stefan Wyszyński, również biskupom katowickim pozwolono wracać do swojej diecezji. Pożegnanie z Wielkopolską odbyło się w Kępnie. Wszyscy trzej biskupi spotkali się tam przed wyjazdem 5 listopada 1956 roku. Bp Bieniek odprawił Mszę św., dziękując mieszkańcom za serdeczne przyjęcie.

– Wtedy pojechaliśmy do Katowic już bardzo spokojnie. Po drodze wstąpiliśmy do Matki Bożej w Piekarach Śląskich – opowiada abp Szymecki. – Przyjęcie w Katowicach było bardzo uroczyste. Wielu księży nie kryło

Dom sióstr urszulanek w Lipnicy w Wielkopolsce, gdzie bp Adamski spędził 4 lata na wygnaniu

swej radości. A mnie wypadło pójść do ks. Jana Piskorza. Miałem poinformować go, że biskup wrócił. Nazajutrz biskup Adamski był już w swoim mieszkaniu, a ks. Piskorz czekał z bagażami, żeby wyjechać. Najpierw był na rozmowie z biskupami. Pytali o jego działania i chcieli ogarnąć nową sytuację. A ks. Piskorz się wił i odpowiadał. Na koniec wspaniała biskup Adamski również zadał pytanie: „A jak ksiądz traktował mojego Pikusia”? (tak wabił się piesek biskupa Adamskiego – przypis MR). Ks. Piskorz był tak zbity z tropu i zdenerwowany, że wykrztusił tylko przez zaciśnięte zęby „dobrze”. I tak zakończyła się ta czteroletnia odyseja.

Bóg rządzi światem

– Pamiętam, gdy już byłem księdzem, odwiedziłem biskupa Herberta Bednorza w Poznaniu – wspomina ks. prof. Remigiusz Sobański. – Biskup powiedział wówczas do mnie: „Księżo doktorze, ja wrócić!”. Spojrzałem na niego i pomyślałem, że jest naiwny, bo komuniści raz zdobytej władzy nie oddają. Oczywiście nie powiedzialem tego biskupowi. Przecież byłem księdzem od pół roku, więc gdzieżbym śmiał. Tymczasem nie trwało długo, biskup wrócił. Wtedy zorientowałem się, że historia nie toczy się wedle racjonalnej logiki. Mówiąc językiem chrześcijańskim – to Pan Bóg rządzi światem, a nie tylko ludzie. Jego rządy nie zawsze muszą się stosować do ludzkiej logiki.

– Walka z religią trwała już w okresie okupacji. Śląski Kościół

był więc zahartowany – uważa abp Damian Zimoń. – Na dodatek diecezja katowicka była przed wojną bardzo stabilnie ukształtowana przez jej pierwszych biskupów: Augusta Hlonda, Arkadiusza Lisieckiego i Stanisława Adamskiego, który przeprowadził ją przez czas największych cierpień. Zwłaszcza bp Adamski zwrócił się w stronę katolików świeckich. To była jedna z nielicznych polskich diecezji, w której świeccy odgrywali przed wojną bardzo dużą rolę. Około 30 tys. ludzi należało do Akcji Katolickiej. Przed wojną były w szkołach 3, a nawet 4 lekcje religii. Dzięki temu ten lokalny Kościół był scalony, a jednocześnie był też pogłębiiony teologicznie. Dlatego kolejne przeszkody uodparniały go, przetrwał. Potem był zdolny do podnoszenia kwestii społecznej, upominał się o prawa robotników, o sprawiedliwość i miłość społeczną. Przecież w wielu krajach, gdy powstawały huty, kopalnie, przemysłowe centra, to robotnicy odchodzili od Kościoła. Na Śląsku jest inaczej. W efekcie, gdy była ustanawiana w 1992 roku nowa struktura administracyjna Kościoła w Polsce, sam Jan Paweł II zażyczył sobie, aby Katowice stały się metropolią. On wiedział o wpływie Piekara, przybywał często na pielgrzymki jeszcze jako metropolita krakowski. Miał świadomość, że religijność ludzi ciężkiej pracy na Śląsku została zbudowana na solidnych fundamentach. Uważam, że te nasze korzenie, ta trudna historia oddziałują dzisiaj pozytywnie na współczesność. ■

Przy pisaniu korzystałem z książki Andrzeja Grajewskiego „Wygnanie”

Do czego doprowadzą górnicze protesty?

„Dialog” z kilofem w ręku

Trwa spektakl z górnika-
mi w roli głównej. Co chwilę
mamy do czynienia z kolejnymi
jego odsłonami.

W maju 2005 r. ponad 50 autobusów z górnika-
mi ze Śląska zjechało na demonstrację
do Warszawy. Górnicy domaga-
li się zachowania prawa do
emerytury po 25 latach pracy
pod ziemią. Przed Sejmem rzuca-
li petardami, kaskami i pa-
pierem toaletowym. Zapowia-
dali, że w razie niepowodzenia
akcji wrócą i zastosują znacz-
nie ostrzejsze formy protestu.

Nie były to pierwsze ekscy-
sy z udziałem braci górniczej.
Już w 1999 roku 30 tys. gór-
ników wyrażało w stolicy swe
niezadowolenie, choć tamten
protest nie przebiegał tak dra-
matycznie. Podobnie było w
2002 i 2003 roku, tyle że wte-
dy poszły już w ruch petardy, a
straty materialne liczone były
w setkach tysięcy.

Zaczęło się od emerytur

Polski parlament bez po-
prawek przyjął ustawę utrzy-
mującą prawo górników do
wcześniejszej emerytury. Poję-
cie „wcześniejsza emerytura”
jest w tym miejscu nieprecyzyj-
ne. Nie chodzi tu bowiem o tak
zwane świadczenia pomosto-
we, ale pełną emeryturę. Gór-
nicy będą mogli na nią prze-
chodzić po przepracowaniu 25
lat pod ziemią, bez względu
na wiek. Młody człowiek, roz-
poczynający pracę pod ziemią
w wieku 18 lat, przejdzie na
emeryturę, mając 43 lata. Pre-
zydent nie skorzystał z prawa
weta. Trwała właśnie kampania
wyborcza, więc ogłoszenie
decyzji Aleksandra Kwaśniew-
skiego dokonało się ustami le-
wicowego kandydata na prezy-
denta – Włodzimierza Cimosz-
ewicza.

Ustawa zakłada też m.in.,
że górnicy, którzy przepraco-
wali pod ziemią łącznie 15 lat,
będą przechodzić na emerytu-



HENRYK PRZONDZIONO

Manifestacja górników
przed katowicką spółką węglową

rę w wieku 50 lat. W wieku 55
lat będą przechodzić na eme-
ryturę pracownicy, którzy mają
okres pracy górniczej, łącznie z
pracą równorzędną z górniczą
– 20 lat dla kobiet i 25 lat dla
mężczyzn, w tym co najmniej
10 lat pod ziemią.

Według obliczeń Minister-
stwa Polityki Społecznej, sys-
tem emerytalny dla górników
będzie wymagał dodat-
kowych dotacji z budżetu, które
w 2010 r. wyniosłyby ponad
2,9 mld zł, w 2015 – ponad 7,6
mld zł, w 2020 – ponad 10,5
mld zł, w 2025 – 8,8 mld zł, a
w 2030 – prawie 6 mld zł. Już
obecnie dotacja do wcześniejs-
zych emerytur wynosi ok. 14
mld zł rocznie.

Co jeszcze możemy dla was zrobić?

Batalia o emerytury była
tylko preludium do dalszych
roszczeń tego środowiska. Wy-
dawało się już, że związki za-
wodowe osiągnęły porozumie-
nie z pracodawcą w sprawie
wyплаты zysków za rok 2005.
Media zaczęły jednak informo-
wać o dalszych żądaniach. Tym
razem chodziło o jednorazowe
bony. Do listy niepokojących
sygnałów dochodzą oczekiwa-
nia ratowników, by udzielić im
przywilejów emerytalnych.

Oprócz nowych roszczeń,
uwagę obserwatorów zaprzęta-
ją kwestie dotąd nieuregulowa-

ne. Już sama ilość związkowych
central budzi uzasadnioną trwo-
gę analityków. Do rozdmuchi-
wania socjalnych postulatów do-
chodzą niejasne zasady spółek
węglowych. Rodzi się uzasad-
nione pytanie o rolę związków
zawodowych w tej sytuacji.

Związkowy szantaż

Katolicka nauka społeczna
wspomina o stowarzyszeniach
pracowników, które mają na
celu solidarną obronę ich wła-
snych interesów. W centrum ru-
chu związkowego znajduje się
zawsze reprezentowanie inte-
resów świata pracy. U począt-
ku ruchu w XIX w. za cel sta-
wiano sobie poprawę położenia
gospodarczego robotników
przemysłowych. W tym sensie
związki zawodowe zajmowały
się przede wszystkim proble-
matyką płacową, dopiero wtór-
nie problemami z zakresu poli-
tyki społecznej. Skończył się w
Polsce okres, w którym związki
zawodowe zajmowały się
działalnością oświatową i kul-
turalną. To jednak nie może
oznaczać, że społeczny szantaż
może bezkarnie terroryzować
państwo i zarządy spółek,
narażając całe społeczeń-
stwo na dodatkowe straty w
budżecie, a załogi kopalniane
na zwolnienia.

Na Zachodzie Europy zwią-
ki zawodowe już dawno zmie-
niły swoją strukturę. Nie muszą
już bronić praw pracowników
przed krwiożerczymi kapitali-
stami, bo od dawna w przedsię-
biorstwach obowiązuje zasada
współuczestnictwa. Chodzi o

takie zarządzanie przedsię-
wzięciem, w którym bierze udział
zarząd wraz z załogą. Przedsta-
wicielem tej ostatniej w natu-
ralny sposób stały się związki
zawodowe. Byłoby więc rzeczą
nienaturalną, gdyby roszczenia
związkowców miały doprowa-
dzić do pogarszania się kondy-
cji ekonomicznej firmy. Związ-
ki nie mogą być rakiem zżera-
jącym przedsiębiorstwa od we-
wnątrz. Obrona pracowników
nie może być celem samym w
sobie. W przeciwnym wypad-
ku dojdzie do wylania dziecka
z kąpielą. Dzisiaj część otrzy-
ma dodatkowe bony, a jutro
wszyscy stracą pracę, albo będą
opłakiwać pogorszenie swych
budżetów.

KS. MŁ

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...

laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT

- pomoc w załatwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem
- transport, przechowywanie oraz pochówek, możliwość kremacji
- świadczymy usługi międzynarodowe
- w intencji każdego Zmarłego ofiarowana jest także Msza św. we wskazanej przez rodzinę parafii

Katowice
ul. Warszawska 58

tel. (32) 2599 120, 355 46 20,
tel. całonocny 604 539 606

Faror

W Łaziskach Górnych miała nastąpić zmiana proboszcza. – Nie wiecie, jaki to ksiądz do nas przyjdzie? – pytał parafianin znajomego księdza. – Ks. Cichy – padła odpowiedź. – To i dobrze! Ale jak się nazywa?

tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Podobne rozmowy mogły się ostatnio toczyć w kilkunastu parafiach naszej archidiecezji, bo tylu nowych proboszczów obejmie swój urząd 30 lipca.

Proboszcza mianuje miejscowy ordynariusz, ale zanim to nastąpi, kandydaci muszą zdać specjalny egzamin. Obejmuje on teologię dogmatyczną, pastoralną i moralną, prawo kanoniczne oraz administrację. W archidiecezji katowickiej do proboszczowania przygotowują od niedawna Podyplomowe Studia Zarządzania Parafią, otwarte na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

– W naszej diecezji późno zostaje się proboszczem. Wpływa na to liczba księży, liczba parafii i ich wielkość. Z drugiej strony nasi proboszczowie przechodzą na emerytury w wieku 65 lat, czyli wcześniej w porównaniu z innymi diecezjami – mówi kanclerz katowickiej kurii metropolitalnej ks. Józef Pawliczek.

Proboszcz rekordzista

Skąd się biorą dobrzy proboszczowie? Odpowiedzi doświadczonych śląskich proboszczów są zaskakująco zgodne. To nie przygotowanie w seminarium, ani nawet nie przykład starszych kolegów, ale dom rodzinny jest miejscem, w



MARKUSZ PIKARAKA

którym człowiek uczy się proboszczowania.

Rekordzistą w długości proboszczowania jest ks. Franciszek Resiak, odchodzący właśnie na emeryturę proboszcz tyńskiej parafii pw. Ducha Świętego. W tej i w innych parafiach proboszczował w sumie 41 i pół roku. Pierwszą parafię objął w trybie awaryjnym, nie mając nawet 27 lat!

Proboszcz „długodystanowiec”
ks. Franciszek Resiak
– 41 i pół roku proboszczowania

– Proboszcz powinien być przede wszystkim dostępny dla parafian – mówi ks. Resiak. Wspominając swoje początki, podkreśla, że mimo trudnych sytuacji w nowych parafiach, udawało mu się spokojnie wejść w urządowanie dzięki temu, że – po pierwsze – nie wypowiadał się na temat poprzednika i – po drugie – nie słuchał plotek.

■ R E K L A M A ■



ROWEROWE LATO

Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group

Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM Rower pod nr 7101*

*Koszt SMS: 1,22 zł z VAT

